

# Lepiej być nie może

Gazetka uczniów Zespołu Szkół Integracyjnych w Radomiu

Marzec 2010

Cena 1 zł



## **W numerze:**

Fraszki

Oda do roweru

Kościół i Internet

Skrywany w skorupce

Mieć skrzydła u ramion

Samotny człowiek w tłumie

Dlaczego ludzie pragną miłości?

Dlaczego świat nie jest doskonały?

Są lepsze rzeczy niż telewizja, wiecie?

Czy dorośli patrzą na świat oczami dzieci?

Co wiemy o Chopinie w 200 lat od jego urodzin?

Poznajmy właściwości białek, zanim zaczniemy gotować... rosół

Lodowi wojownicy, czyli rocznica pierwszej zimowej ekspedycji

na Mount Everest

# Od redakcji

2

Opiekunki sekcji  
redakcyjnej:  
Renata Jesionek  
Irmina Warmiak

Autorzy artykułów:  
Paweł Gregorek  
Adrianna Iwańska  
Anna Jamróz  
Renata Jesionek  
Łukasz Nobik  
Jolanta Nowak  
Aleksandra Sala  
Kacper Staniszewski  
Irmina Warmiak  
Mateusz Wasiel  
Aleksandra  
Wojcieszak

Adres redakcji:  
ul. Wierzbicka 81/83  
26-600 Radom

Witamy Was ponownie po kilkumiesięcznej przerwie. Nasz szkolna gazetka istnieje nadal, czego dowodem jest nowy numer.

Nie będzie jej jednak bez Waszego pisania. Serdecznie więc zapraszamy wszystkich lubiących pisać do współtworzenia gazetki.

Ciężka praca w pierwszym semestrze tego roku szkolnego już za nami, ale przed nami nowy numer gazetki, w którym jak zawsze znajdziecie coś do poczytania. Pogoda za oknem nie zachęca do spacerów, ale jest w sam raz do lektury przy kubku gorącej herbaty z grubym plastrem cytryny.

W tym wydaniu przybliżamy Wam sylwetkę naszego wielkiego kompozytora Chopina, którego dwusetną rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku.

Zabierzemy Was na wspaniałą wyprawę na Mount Everest oraz spróbujemy przekonać, że są na świecie rzeczy lepsze niż telewizja.

Zaprosimy do refleksji nad ludzką samotnością a także wspólnie zastanowimy się, czy dorośli są czasem dziećmi i dlaczego ludzie pragną miłości.

... A jeśli już o miłości mowa, to zanim zaserwujemy swoim ukochanym talerz gorącego rosółu, poznamy właściwości białek.

W tym numerze polecamy także próbki poetyckie Waszych koleżanek i kolegów oraz opowiemy o katolickich stronach internetowych.

Życzymy miłej lektury.

Redakcja

## Z OSTATNIEJ CHWILI...

19 lutego 2010 roku w Publicznym Gimnazjum nr 13 odbył się I etap III Regionalnego Konkursu Czytelniczego dla uczniów gimnazjum „Czytanie jest podróżą”. Naszą szkołę reprezentowali Sebastian Kloczkowski i Tomasz Orczykowski (obaj z klasy 2gB) w kategorii powieści fantastycznych i przygodowych oraz Milena Jarosz (kl. 2gC) i Anna Ziomek (kl. 3gC) w kategorii powieści obyczajowych.

Chłopcy mieli za zadanie przeczytać J.R.R. Tolkiena „Powrót króla”, Z. Nienackiego „Wyspę złoczyńców”, E. Niziurskiego „Księżę urwisów” i J. Verne „Tajemniczą wyspę”. Dziewczynki zaś musiały wykazać się znajomością książek: L. M. Montgomery „Wymarzony dom Ani” i „Ania ze Złotego Brzegu”, M. Musierowicz „Czarna polewka” oraz D. Terakowskiej „Poczwarka”.

Do II etapu, który odbędzie się 29 marca 2010 roku, awansowała Anna Ziomek. Musi ona wybrać jedną z lektur konkursowych: Anne Cassidy „Z tęsknoty za Judy” lub Adrienne Marii Vrettos „Skóra” i przygotować ustną wypowiedź zachęcającą do jej przeczytania.

*Życzymy powodzenia*

## Co wiemy o Chopinie w 200 lat od jego urodzin?

Fryderyk Franciszek Chopin (Szopen) urodził się 22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli. Obchodzimy więc dwusetną rocznicę jego urodzin. W wielu miastach odbywają się koncerty poświęcone temu kompozytorowi, w telewizji pojawiło się wiele transmisji z konkursów chopinowskich z różnych lat, wydawane są płyty z jego muzyką.

Co w Roku Chopinowskim wiemy o tym wspaniałym polskim mistrzu pianistyki? Oto ciekawsze fakty z jego życia.

Fryderyk Szopen zaczął komponować, mając niespełna 7 lat. Jako dziecko grywał dla księcia Konstantego. Później otrzymał od cara pierścień z brylantem, a w Paryżu nawet propozycję zostania nadwornym kompozytorem carskim. Chopin jednak propozycję odrzucił.

Studia ukończył w Warszawie, gdzie z rodzicami zajmował mieszkanie w Pałacu Saskim – tam działało liceum, w którym francuskiego uczył jego ojciec Mikołaj. Później rodzina mieszkała w Pałacu Kazimierzowskim, a następnie przeprowadziła się do Pałacu Krasińskich, gdzie Fryderyk dostał własny pokój do pracy.

Wyjechał z Polski jako dwudziestolatek w 1830 roku. Początkowo miało to być tournée artystyczne, które po wybuchu powstania listopadowego zamieniło się w emigrację.

W Paryżu wylądował „z dukatem w kieszeni”, po pół roku dał pierwszy publiczny koncert i w ciągu jednego wieczoru stał się gwiazdą. Podziwiali go Franciszek Liszt, Hector Berlioz i Eugene Delacroix. Lekcje muzyki zamawiały u niego księżniczki, baronowe i hrabiny. Jako nauczyciel był bardzo wymagający. Według Balzaka miał zastraszająco prawdziwy dar naśladowania każdego, kogo tylko zechciał. Jego wieloletnią przyjaciółką i towarzyszką życia była pisarka George Sand, kobieta bulwersująca Paryż noszeniem męskich ubrań i paleniem cygar. To w wiejskiej posiadłości pisarki w Nohant skomponował arcydzieła literatury fortepianowej: Barkarolę, Poloneza – Fantazję i Nokturny op. 62.

Był przedstawicielem stylu romantycznego. Tworzył polonezy, mazurki, nokturny, scherza, ballady, etiudy, preludia, sonaty, koncert. Najpopularniejsze utwory: Etiuda c-moll op. 10 („Rewolucyjna”), Scherzo h-moll op. 20 (z cytatem z kolędy „Lulajże Jezuniu”), Polonezy A-dur op. 40 i As-dur op. 53. Słynny marsz żałobny Chopina to fragment jego Sonaty b-moll op. 35.

# Aktualności

- 4 Zmagał się z tajemniczą chorobą, która doprowadziła do jego przedwczesnej śmierci w wieku 39 lat. Podejrzewano, że chorował na gruźlicę, jednak według najnowszych ustaleń była to mukowiscydoza, nieuleczalna choroba genetyczna.

Cały świat świętuje 200. rocznicę urodzin Chopina. W kalendarzu imprez znajdują się te najbardziej przewidywalne i zupełnie zaskakujące.

Oficjalne rozpoczęcie Roku Chopina już się odbyło - w Filharmonii Narodowej dwa koncerty fortepianowe zagrał słynny chiński pianista Lang Lang. Od jego występu rozpoczął się prawdziwy dwumiesięczny maraton fortepianowy. W Warszawie zagospozą najwięksi wirtuozi klawiatury: Lars Vogt, Rafał Blechacz, Borys Bierzowski, Nikołaj Demidenko, Murray Perahia, Piotr Anderszewski, Igor Pogorelić, Dang Thai Son.

To tylko wiosenny muzyczny początek, w sierpniu czeka nas następna dawka muzyki podczas Festiwalu "Chopin i jego Europa". Przyjedzie ponad tysiąc najlepszych wykonawców i to nie tylko klasycznych. Organizatorzy zapowiadają m.in. recitale i koncerty wykonywane na fortepianach historycznych. Wielkim finałem muzycznym będzie z pewnością XVI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, trwający od 2 do 23 października.

Oprócz tego specjalne jubileuszowe utwory piszą Krzysztof Penderecki, Paweł Mykietin, Marta Ptaszyńska. Obok nurtu, który można nazwać klasycznym, działa nurt alternatywny. Muzycy jazzowi, popowi i rockowi, a nawet niezależni, także chcą przyczynić się do upowszechnienia twórczości Chopina. Swoje aranżacje i interpretacje zapowiadają Michał Urbaniak, Leszek Możdżer, Grażyna Auguścik i Jan Ptaszyn Wróblewski. Na tegorocznym Off Festivalu w Mysłowicach będzie można usłyszeć m.in. Chopina w stylu ambient. Trochę wcześniej, bo w czerwcu, w Warszawie pojawią się gwiazdy pop, takie jak Alicia Keys, Bryan Adams czy Annie Lennox, które wykonać będą miały program nawiązujący do muzyki Chopina.

W dzień urodzin Chopina, 1 marca, otwarto najnowocześniejsze muzeum w Europie. Na warszawskiej Tamce, w Zamku Ostrogskich, przywitają nas odrestaurowane XVIII-wieczne wnętrza i elektronika. Zwiedzający otrzyma elektroniczny bilet, a potem wkroczy w multimedialny świat kompozytora. Na początku będzie musiał wybrać jeden z ośmiu języków oraz profil zwiedzania - inny dla dzieci, a inny dla fachowców czy studentów poszukujących specjalistycznej wiedzy.

Ponad 100 stanowisk komputerowych znajduje się w 11 salach ekspozycyjnych, a każda z nich przedstawia inny fragment życia Chopina. Zwiedzającym będzie towarzyszyć armia cieni w strojach z epoki - to rezultat specjalnych animacji. Przewodnikiem będzie światło - zapalające się lampy będą pokazywać odpowiednią dla danego profilu trasę zwiedzania. Gabloty to interaktywne ekrany dotykowe, dzięki którym będzie można na przykład obejrzeć, strona po stronie, partyturę lub za pomocą szkła powiększającego przyjrzeć się szczegółom eksponatu.

Na każdym kroku będzie nam oczywiście towarzyszyć muzyka, ale także pojawi się propozycja dla samotników w postaci strefy intymnego słuchania - każdy będzie mógł w ciszy i skupieniu posłuchać wybranego przez siebie utworu. To nie wszystko: widz za pomocą wyświetlanych obrazów i dźwięku przeniesie się dokładnie w miejsce i czas, w których tworzył Chopin; np. gdy znajdzie się w zrekonstruowanym pokoju kompozytora, usłyszy odgłosy natury, sąsiadów czy skrzywienie mebli. W sali poświęconej podrójom artysty ściany i podłogi oraz sklepienie wyłożone są mapami z zaznaczonymi trasami. Dorośli mogą zostawić swoje dzieci pod opieką, specjalnie dla najmłodszych przygotowano interaktywne gry i zabawki.

Jak przybliżyć Chopina tzw. szaremu człowiekowi? Zapraszając go do strefy popkultury. W ten sposób Chopin może się okazać luzakiem, jak na plakacie autorstwa Piotra Micherewicza. Chopin ubrany jest w sportową bluzę z paskami na rękawach, na piersi nosi znaczek z napisem „I Love WWA”. Czy zbliży się w ten sposób do młodzieży? Z pewnością zejdzie w ten sposób z piedestału i zachęci młodych ludzi do wejścia w świat muzyki bardziej niż pomnikowa i daleka postać. Ciekawie prezentuje się też plakat „Chopin LIVE in Warsaw” Piotra Karskiego nawiązujący stylistyką do plakatów reklamujących festiwale rockowe.

Za życia Chopina po raz pierwszy pojawił się też komiks - już niedługo ukaze się zeszyt pt. „Chopin New Romantic” autorstwa młodych i uznanych polskich i niemieckich rysowników. W trakcie ostatnich prac jest pełnometrażowa animacja 3D opowiadająca historię dzieci, które, latając na pianinie, odwiedzają miejsca związane z Chopinem. Film przygotowują twórcy oscarowego „Piotrusia i wilka”, Break-Thru Films, a muzykę Chopina gra Lang Lang.

Na ulicach Warszawy tymczasem stoją ławki z czarnego kamienia, które wytyczają szlak turystyczny śladami kompozytora. Zawierają mapkę i opis wybranego miejsca, a po naciśnięciu guzika grają. Na ulicach Krakowa latem mają z kolei stanąć fortepiany - naturalnej wielkości repliki fortepianu Chopina, pomalowane przez kilkunastu polskich artystów.

Rocznica urodzin Chopina to także pretekst do poważnego zajmowania się jego życiem i twórczością. Poważnego, czyli naukowego. Kończy się właśnie III Międzynarodowy Kongres "Chopin 1810-2010. Idee - Interpretacje - Oddziaływania". Jest to wydarzenie o randze światowej, o ogromnym znaczeniu dla poznania i zrozumienia twórczości kompozytora. Do Polski przyjechali najwybitniejsi muzykolodzy z całego świata, aby wygłosić ponad 100 referatów. Ich tematyka była bardzo szeroka, jednak koncentrowała się przede wszystkim wokół idei, jakie stały się inspiracją dla dzieł Chopina, a także ich oddziaływaniem na muzykę innych kompozytorów.

Przydatne linki - pod tymi adresami zamieszczono dokładne daty imprez przewidywanych na 2010 r. z okazji 200. rocznicy urodzin Chopina. Pamiętać należy, że to tylko oficjalne i ogólnopolskie obchody. Wiele inicjatyw powstaje spontanicznie.

[www.chopin.nicf.pl](http://www.chopin.nicf.pl)

[www.chopin2010.pl](http://www.chopin2010.pl)

[www.infochopin.pl](http://www.infochopin.pl)

[www.tifc.chopin.pl](http://www.tifc.chopin.pl)

[www.polmic.pl](http://www.polmic.pl)

[www.chopin.edu.pl](http://www.chopin.edu.pl)

[www.tvp.pl/kultura/muzyka-powazna/chopin-2010pl](http://www.tvp.pl/kultura/muzyka-powazna/chopin-2010pl)

*Irmina Warmiak*

## Są lepsze rzeczy niż telewizja, wiecie?

Jest końcówka roku 2009. Technika jest bardzo rozwinięta. Każdy z nas ma w domu dostęp do komputera z Internetem oraz telewizora z anteną satelitarną lub kablówką. Wielu z Was większość wolnego czasu spędza przed telewizorem lub komputerem! Ilu z Was czyta tylko zadane lektury? A czy nie lepiej byłoby sięgnąć po dobrą książkę? Na pewno tak! Niedawno czytałam świetną publikację pt. „Kiedy byłem dziełem sztuki” Erica Emanuela Schmitta.

To książka opowiadająca historię dwudziestoletniego Tazia. Chłopak zdający sobie sprawę, że jest nikim, kilka razy usiłował popełnić samobójstwo. Za czwartym razem, na brzegu Palomba Sol, jego próbie przyglądał się starszy, bogaty mężczyzna. Okazało się, że jest to znany artysta rzeźbiarz Zeus Peter Lama. Zaproponował niedoszłemu samobójcy, że w ciągu 24 godzin odwiedzie go od zamiaru odebrania sobie życia. Tazio nie miał nic do stracenia, więc przystał na propozycję. Rzeźbiarz odwiózł młodzieńca do swojej willi. Obiecał sławę, pieniądze, szacunek, miłość i zmianę życia na nowe. Chłopak był przeschęśliwy. Podpisał zgubny dla niego dokument. Oświadczył w nim, że całkowicie zrzeka się swojego człowieczeństwa i całkowicie oddaje się pod władzę Zeusa. Na jaw wyszedł jednak pewien problem: Tazio musi zniknąć dla wszystkich innych. Trzeba więc upozorować jego śmierć. Młodzieniec zgodził się na to. Jego rodzice przyszli zobaczyć go uśpionego i ucharakteryzowanego w kostnicy. Uznali go za zmarłego. Wkrótce potem odbył się pogrzeb. Zeus Peter Lama mógł więc spokojnie pracować. Pod obserwacją zaprzyjaźnionego lekarza przeprowadził na Taziu serię operacji. Przez wiele tygodni młodzieniec nie wstawał z łóżka owinięty w bandaż. Artysta zmodyfikował niemal każdą część ciała chłopca. Dwudziestolatek stał się dziełem sztuki Adamem Bis. Wielkim wydarzeniem i zjawiskiem. Wszyscy go podziwiali, szanowali. Zarabiał mnóstwo pieniędzy, jedynie stojąc na swoim cokole. Wszystko było dokładnie tak, jak obiecywał Lama. W pewnym jednak momencie chłopak, spacerując po plaży spotkał malarza z córką. Adam Bis zapragnął wrócić do swojego życia jako prawdziwego człowieka. Chciał znowu być Taziem Firellim, mogącym robić to, na co ma ochotę. Jednak podpisał dokument. Chłopak nie wiedział, co ma robić. Nie potrafił myśleć o niczym, tylko o Hannibalu i jego pięknej córce Fionie.

Dzieło sztuki za wszelką cenę chciało być znowu człowiekiem. Chciało spędzić życie z Fioną i jej ojcem. Czy mu się to uda? Czy na zawsze pozostanie ubezwłasnowolnionym przedmiotem? Aby się tego dowiedzieć, przeczytajcie „Kiedy byłem dziełem sztuki”.

Książka dostępna jest w naszej szkolnej bibliotece. Serdecznie polecam.

*Ada Iwańska, kl. I g A*

## Czy dorośli patrzą na świat oczami dzieci?

Czy dorośli patrzą na świat oczami dzieci? To pytanie intryguje, ale zarazem skłania do głębokich przemyśleń.

Każdy człowiek chce pozostawić w sobie choć cząstkę z dzieciństwa, ponieważ oznacza ono inne postrzeganie siebie i całego świata. Dzieci są mniej skomplikowane, ich świat jest dużo prostszy i piękniejszy. Bycie dzieckiem to ocalenie w sobie ufności i zdziwienia. To traktowanie w sobie czasu bez buntu przed jego upływem. Przyjmowanie siwych włosów i procesu starzenia się z pogodą.

Dorośli, który potrafi patrzeć na świat oczami dzieci, musi spojrzeć z przymrużeniem oka. Wybaczyć zdradę, krzywdę, kłamstwa, zapomnieć o kłopotach dnia codziennego. Bo w dziecku jest nadzieja na życie pogodne i nieskażone. Dlatego, jeśli zobaczymy dorosłego patrzącego oczami dziecka, to ujrzymy ufność, pogodę, wdzięk, choć reumatyzm utrudnia poruszanie i zgrabny chód.

Dzieci swoją szczerością i niewinnością potrafią przełamać niejedno zatwardziałe serce, aby zaczęło szerzyć dobro. Do wszystkiego należy dojrzeć, a człowiek czuje, że świat jest przyjazny, chce w nim żyć w zgodzie, postrzegać jego piękno. Należy więc umieć kochać jak dziecko, dziwić się kwitnącym kwiatom, być zafascynowanym deszczem, nie rościć pretensji do drugiego człowieka. Bo dziecko nie wymaga od innych, aby się zmieniali, przyjmuje wszystkich cechy za normalne, trwa do końca, naiwnie przebacza i żyje marzeniami, zawsze odnajduje dobro w drugim człowieku.

Reasumując swoje rozważania, twierdzę, iż umiejętność postrzegania otoczenia oczami dzieci jest talentem, darem i sukcesem. Zachowanie w sobie dziecięctwa to przede wszystkim nie zapominać, jak patrzyliśmy na świat jako dzieci, jak potrafiliśmy dojść do celu, gdyż mamy odwagę marzyć, umiemy na pewne rzeczy czekać, nie czynić sztucznych ograniczeń. Dopóki mamy w sobie zachwyt, szaleństwo, chęć wspomnień, dopóty odkrywamy w sobie dziecko; ale jeśli staniemy się smutni, zgorzkniali, wątpiacy i zaczniemy twierdzić, że wszystko jest nierealne, odpuścimy sobie. To już będzie wyłącznie świat postrzegany przez dorosłych.

*Mateusz Wasiel, kl. 2gd*



## **Lodowi wojownicy, czyli rocznica pierwszej zimowej ekspedycji na Mount Everest**

8

17 lutego 1980 roku, godz. 14.25 – najwyższa góra świata została ponownie zdobyta. Ale po raz pierwszy dzieje się to zimą. W dodatku dokonali tego polscy himalaiści.

Pomysłodawca, Andrzej Zawada, od 1977 roku namawiał urzędników ministerstwa turystyki Nepalu do zgody na wpuszczenie wspinaczy zimą pod Everest. Pozwolenie dostano dwa lata później.

Kierownikiem zespołu został pomysłodawca, Andrzej Zawada. W skład grupy weszli m.in. Leszek Cichy, Krzysztof Cielecki, Ryszard Dmoch, Ryszard Gajewski, Krzysztof Wielicki. Dodatkowo był z nimi ks. Stanisław Kardasz i Serdar Pomba Norbu wraz z grupą pięciu Szerpów.

9 lutego himalaiści byli już wysoko – na lodowcu Khumbu o wysokości 5350m. Potem rozstawiono namioty na wysokości 7150m. Tylko krok dzielił ich od Przełęczy Południowej (7986m) i ataku na szczyt. I wtedy załamała się pogoda. Kolejne zespoły najlepszych polskich wspinaczy wycofują się z wyższych obozów złamane odmrożeniami, wyczerpane nadludzkim wysiłkiem, zniechęcone wiatrem. Huragan wyrwa z rąk namioty, przewraca ludzi. Jeden z himalaistów, Krzysztof Żurek, poderwany i rzucony o lodową ścianę musi wracać do kraju. „Wiało tak, że jak się szło przodem do wiatru, to bił on po twarzy grudkami lodu. A jak się odwróciło tyłem, to przed twarzą powstawała próżnia, na dodatek powietrze jest tam bardzo rozrzedzone i dusiliśmy się” – tak wspominało.

W poniedziałek 11 lutego Leszek Cichy, Walenty Fiut i Krzysztof Wielicki z trudem rozbijają malutki, jednomasztowy namiocik na Przełęczy Południowej. To klucz do szturmu na szczyt. Jednak próby wejścia wyżej nie powiodą się. Gdy wieczorami obozy łączą się przez radiotelefon, coraz częściej słychać było głosy zwątpienia. Zawada wie, że teraz albo trzeba ruszyć w górę, albo zawrócić, zrezygnować. Postanawia ruszać. Ku zaskoczeniu wszystkich wychodzi wprost na Przełęcz Południową z obozu na 6500m. Przy wietrze o sile 200 km/h wraz z towarzyszącym mu Ryszardem Szafirskim stawiają tam namiot.

Gdy koledzy z wyprawy usłyszeli swego kierownika żartującego przez radio z namiotu na przełęczy, wiedzieli, że może jednak się uda. Jednak wiele gwiazd wyprawy było wyłączonych z akcji z powodu kontuzji, odmrożeń i chorób. Ruszyć dalej mogli tylko doświadczony Andrzej Heinrich, towarzyszący mu Szerpa Passang Norbu oraz dwójka żółtodziobów – Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki. Ci ostatni mieli skromny jak na himalaistów dziesięcioletni staż wspinaczkowy, małe doświadczenie w górach najwyższych, nigdy wcześniej nie tworzyli zespołu. Wielicki wspinał się w okularach spawalniczych, bo zabrakło dla niego wyprawowego sprzętu. Tymczasem czas uciekał – 15 lutego kończyła się zgoda władz Nepalu na atak szczytu.

Paradoksalnie, jedyne, czego zimą w Himalajach jest mniej, to śniegu. Ale temperatura spada do minus 50 stopni Celsjusza, a wiatr wieje z siłą ponad 100 km/h. Zwiewa jesienny śnieg, odsłania skały i lód, co stanowi dodatkowe utrudnienie.

Zachęceni przykładem Zawady, Cichy i Wielicki podczas odprawy przez radiotelefon zapowiedzieli, że wrócą do obozu na 7150m, wejdą na Przełęcz Południową i zaatakują Everest. W tym czasie w obozie powyżej zostali Heinrich i Passang, dla wielu w bazie to oni są ostatnią nadzieją na sukces wyprawy. Jednak dotarli oni na wysokość 8350m i wrócili. Ustanowili rekord świata, ale do szczytu zabrakło 500m.

W międzyczasie Zawada poprosił ministerstwo turystyki Nepalu, by przedłużyło zgodę na wyprawę. Decyzja nadeszła 15 lutego po godzinie 17. Nepalczycy dali Polakom dodatkowe dwa dni. Niestety, tylko dwa dni.



# Aktualności

9

Cichy i Wielicki postanawiają ruszać w góry. Sprawdzają butle z tlenem, wyrzucają z plecaków to, co niepotrzebne, gotują. Cichy odmraża sobie wówczas końce palców u rak podczas przypinania raków. Starsi uczestnicy wyprawy przyglądają się im z niewielką wiarą w sukces. Młodzi jednak w niespełna cztery godziny podchodzą na Przełęcz Południową, po drodze zatrzymują się tylko raz, by napić się herbaty. Takie tempo to rekord.

Temperatura spada poniżej 40 stopni, wiatr wieje coraz silniej. Himalaiści wczołgują się do rozbitego wcześniej przez Zawadę namiotu, podgrzewają galaretki, liofilizowany kotlet cielęcy, zagryzają chrupkim chlebem, który leżał na Przełęczy od kilku lat, a teraz wiatr odślonił składowisko butli i plecaków pozostawionych przez wcześniejsze wyprawy. Tak dotrwali do rana – niedzieli 17 lutego 1980 roku. O godzinie 4 zaczęli się szykować do wyjścia. Po 6 rano zdecydowali się ruszyć w górę. Zabrali tylko po jednej butli tlenu, co przy oszczędnym przepływie może starczyć na pięć godzin wspinaczki. Gdyby cos im się stało, koledzy nie zdążyliby z pomocą – są niżej o dwa dni wspinania.

Himalaiści wybrali trudniejszą, ale krótszą trasę. Wspinali się po grani, nad którą wisiały potężne nawisy śnieżne, modląc się, by się nie oberwały. O godzinie 14.25 stanęli na szczycie. Szybko połączyli się z bazą, przekazując tą radosną wiadomość. Po rozmowie Wielicki zrobił Cichemu zdjęcie, jednak migawka enerdowskiego aparatu fotograficznego Certo zamarzała i udała się tylko jedna fotografia.

Polacy zostawili na czubku świata różaniec poświęcony przez Jana Pawła II oraz krzyżyk – pamiątkę rodzinną od matki młodego filmowca Stanisława Latały, który zginął w 1974 roku podczas wyprawy na Lhotse. Cichy zabrał kilka kamyków. Wielicki zawiesił na metalowym trójnogu, ustawionym podczas jednej z letnich wypraw przez Chińczyków, termometr do pomiaru minimalnej temperatury. Potem włożył do torebki garść śniegu – to dla naukowców w Polsce.

Jednak najtrudniejsze dopiero przed nimi – łatwiej wejść niż zejść. Schodzili wolno, po drodze mijali zamrożone zwłoki z wcześniejszej, jesiennej wyprawy. Wielicki schodził wolniej od Cichego, miał odmrożone stopy. W ciemności odnaleźli w godzinnym odstępnie od siebie namiot na Przełęczy Południowej. Wielicki przez pół nocy ratował stopy przed amputacją. Następnego dnia byli kompletnie wycieńczeni. Zejście do obozu III zajęło im dużo więcej czasu niż wejście wyżej, dotarli tam 19 lutego. Czekali już na nich koledzy z gorącą herbatą.

W Polsce o sukcesie koledzy dowiedzieli się błyskawicznie, podsłuchując fragmenty dialogu ze szczytem na amatorskiej radiostacji. Do bazy w Himalajach oraz centrali Polskiego Związku Alpinizmu nadeszły setki depesz z gratulacjami, także od papieża Jana Pawła II.

Zachodnia prasa nadała Polakom przydomek „lodowi wojownicy”.

Wybitny himalaista Wojciech Kurtyka nazwał zimowe wspinaczki „sztuką cierpienia”. Polacy w latach 80. opanowali tę sztukę do perfekcji. Do dziś z 14 ośmiotysięczników na dziewięć udało się wejść zimą i dopiero na Makalu (8462m n.p.m.), zdobytym 9 lutego 2009 r., zabrakło Polaków.

Mount Everest był pierwszym, na który udało się wejść zimą. Pozostały K2 (8611m n.p.m.), Nanga Parbat (8127m n.p.m.), Gaszerbrum I (8080m n.p.m.), Broad Peak (8051m n.p.m.) i Gaszerbrum II (8035m n.p.m.). Na tych szczytach zimowe warunki są najtrudniejsze.

*Irmia Warmiak*

## **POZNAJMY WŁAŚCIWOŚCI BIAŁEK ZANIM ZACZNIEMY GOTOWAĆ ... ROSÓŁ**

Nazwy białek prostych – *proteiny* i złożonych – *proteidy*, pochodzą od greckiego słowa *proteios*, które oznacza „pierwszy” lub „przodujący”. Określenie to wskazuje, jaką pozycję zajmują białka wśród wszystkich substancji tworzących materiężywioną.

Białka pełnią nie tylko funkcję budulca organizmów, ale także regulują większość procesów zachodzących w komórkach roślinnych i zwierzęcych. Funkcje te wymagają szczególnych właściwości, które białka mają dzięki złożonej i zróżnicowanej budowie.

O strukturze białek decydują oddziaływania międzycząsteczkowe, które są znacznie słabsze od „normalnych” wiązań międzycząsteczkowych. Można więc przypuszczać, że substancje te są wrażliwe na działanie różnych czynników fizycznych, jak i chemicznych.

Badania dowiodły, że:

- ✓ Białko jaj kurzego *ścina się* pod wpływem podwyższonej temperatury, a w trakcie silniejszego ogrzewania zwęгла się, czemu towarzyszy nieprzyjemny zapach.
- ✓ Białko ścina się także pod wpływem roztworów soli np. soli miedzi(II) i ołowiu (II), a także chlorku sodu (powszechnie znanego jako sól kuchenna) oraz alkoholu.

Ścinanie się lub wytrącanie koloidu nazywamy jego **koagulacją**. Przebieg koagulacji białka jest złożony i zależy od czynników, które ten proces wywołują, w niektórych przypadkach może być procesem odwracalnym.

Chlorek sodu powoduje wytrącanie się osadu ponieważ oddziaływania wody z kationami (czyli jonami dodatnimi) i anionami (jonami ujemnymi) soli są silniejsze niż z białkiem. Inaczej mówiąc, jony „odciągają” cząsteczki wody od molekuł białka, które w wyniku tego „zlepiają się”. Osad ponownie zniknie, jeżeli dodamy tyle wody, że wystarczy jej do rozpuszczenia zarówno soli, jak i białka. W tym przypadku zachodzi więc **koagulacja odwracalna**, nazywana **wysalaniem**, która miała kiedyś ogromne znaczenie, gdyż umożliwiała konserwację żywności.

W podobny sposób działa na białka alkohol. Wprawdzie nie dysocjuje on na jony, ale tworzy z cząsteczkami silne wiązania wodorowe, stanowiąc tym samym konkurencję dla oddziaływań białka z wodą. Stężony etanol może również niszczyć strukturę białka, powodując zrywanie wiązań wodorowych, które są zastępowane wiązaniami alkohol – białko. Nietrudno się domyśleć, że omawiany proces jest jedną z przyczyn szkodliwości alkoholu.

**Koagulacja może być także nieodwracalna** (czyli tzw. **denaturacja**) i polega na niszczeniu struktury białka przez pozrywanie występujących w nim wiązań wodorowych.

Zjawisko denaturacji białka pod wpływem ogrzewania jest Wam dobrze znane, gdyż obserwujecie je podczas gotowania lub smażenia jajek. Wiecie też, że jajecznicę nie można przypalić, ponieważ wtedy białko rozkłada się z wydzieleniem substancji o nieprzyjemnych zapachach (np. amoniaku i siarkowodoru). Wrażliwość białka na wysoką temperaturę powoduje, że niebezpieczna dla człowieka jest gorączka towarzysząca wielu chorobom.

Poznanie tych właściwości białek pozwala wyciągnąć praktyczny wniosek, który może przydać się każdemu, kto zdecyduje się ugotować rosół lub inną pożywną zupę na wywarze mięsny. Jeżeli chcemy, żeby zupa zawierała jak najwięcej białka i innych składników odżywczych, musimy włożyć mięso do zimnej wody i stopniowo ogrzewać do wrzenia. Wrzucenie mięsa do wrzątku spowoduje denaturację białka na jego powierzchni i utrudni przedostanie się cennych składników do wywaru.

Warto o tych wskazówkach pamiętać, bo przecież nie od dziś wiadomo, że prosta droga prowadzi od żołądka do serca...

## *Człowiek samotny w tłumie*

Słownik języka polskiego definiuje samotność jako „życie w odosobnieniu, brak towarzystwa, rodziny”. Tłum zaś to „bardzo duża liczba ludzi zgromadzonych w jakimś miejscu”. Czy te dwa słowa nie mają więc przeciwstawnych znaczeń i czy samotność w tłumie jest w ogóle możliwa?

Niestety, różne przykłady z życia codziennego pokazują, że jest ona dość częsta. Nie tak dawno we wszystkich mediach głośno było o sprawie nastolatki, która odebrała sobie życie z powodu prześladowań w klasie. A przecież klasa czy szkoła to w pewnym sensie tłum. Wśród wielu uczniów nazywających siebie koleżankami czy kolegami nie znalazł się nikt, kto miałby odwagę jej pomóc. Uważam, że stanowi to doskonały przykład samotności w tłumie.

Nieraz słyszymy o jakimś wypadku, w którym były śmiertelne ofiary tylko dlatego, że ratunek przyszedł za późno. A mogło być inaczej, bo wiele osób będących świadkami tego wypadku po prostu nie zatrzymało się, aby udzielić pomocy.

Wielokrotnie samotności w tłumie można doświadczyć nie tylko podczas negatywnych zdarzeń. Czasami spotyka nas coś miłego, myślimy o czymś radosnym i idąc ulicą wśród ludzi, podskakujemy i śmiejemy się głośno. Mijający nas przechodnie reagują na to, na przykład stuknięciem w głowę, zamiast się do nas uśmiechnąć. Czujemy się wtedy głupio i mimo, że tyłu ludzi dookoła, jesteśmy w jakiś sposób samotni.

Można by podawać wiele przykładów na potwierdzenie tego, że samotność w tłumie jest możliwa. Jest to bardzo smutne, że niekiedy tak mało uwagi zwracamy na drugiego człowieka i jego potrzeby. Uważam, że wszystkim żyłoby się lepiej, gdyby próbowaliby bardziej życzliwi, nawet dla obcych ludzi. Niekiedy wystarczyłoby po prostu zauważyć ich obecność.

*Kacper Staniszewski, kl. 2gc*



## Mieć skrzydła u ramion

Chcieć, móc, potrafić  
Ile te słowa mogą znaczyć?  
Chcieć to móc  
Mogę wspiąć się na drzewo, ale czy chcę?  
Chcę zdobyć jedną z gwiazd, ale czy mogę?  
Chcieć to móc, móc to potrafić  
Potrafię wiele rzeczy, ale czy mogę?  
Czy chcę?  
Tak, chcę latać niczym ptak  
I w obłokach spać  
Żyć marzeniami  
Odważnym być, niczym Ikar bariery łamać,  
Ponad przestworza się wzbić  
I tam latać.  
Wiem, że potrafię, wiem, że chcę  
Wiem, że chcę zrobić to,  
O czym będę śnić.

*Aleksandra Wojcieszak, kl. 2gd*

## Skrywany w skorupce

Siedzę przed drzwiami sali w szkole,  
Niby otoczony gronem przyjaciół,  
Nie wiedzą, jednak co to znaczy,  
Omijają mnie jak przeszkodę.

Jadę autobusem, wciskając się  
Przed wiele twarzy, z trudem łapię oddech.  
A jednak czuję się jak obdarty z piór wolny ptak  
Bo tak naprawdę nie ma nikogo ze mną.

Stercząc na skrzyżowaniu dróg,  
Czekając, aż przeminie ruch,  
A mimo to jestem sam  
Choć tylu ludzi przy mnie.

W sklepowej witrynie jak w lustrze myśli czekam,  
Potracony, zalękniony, aż tłum przeminie.  
Bo nie chcę być samotny, boję się odrzucenia  
I może rozum podpowieź mi da,  
Jak uniknąć cierpienia.

*Mateusz Wasiel, kl. 2gd*

## Dlaczego ludzie pragną miłości?

Bez miłości świat z pewnością byłby dużo bardziej szary. To jakże piękne uczucie nadaje sens życia wielu ludziom. Ze szkoły lub pracy zawsze wracasz z uśmiechem na twarzy, wiedząc, że w domu czeka ktoś, kogo kochasz. Ludzie pragną miłości, gdyż zapewnia ona poczucie bliskości z drugą osobą. Jeżeli uczucie jest jak najbardziej szczere, to nie sposób być nieszczęśliwym, a człowiek z natury nie lubi być smutny. Prawdziwa miłość zmienia szarą codzienność świata w kolorowy i pełny energii raj na ziemi.

*Lukasz Nobik, kl. 2gc*

## Dlaczego świat nie jest doskonały?

Świat nie jest idealny. Jeżeli ktoś jeszcze o tym nie wie, to na pewno wkrótce się o tym przekona.

Ludzie są bardzo wojowniczy i nietolerancyjni. Z tego powodu prowadzimy wojny, w wyniku których cierpią tysiące niewinnych.

Uważam, że gdyby człowiek miał w sobie dużo więcej współczucia, być może tym biednym żyłoby się lepiej. Większość takich ludzi cały dzień zebrze na ulicy o grosz, a niektórzy nawet kradną, co jeszcze bardziej obniża nasz poziom życia.

Moim zdaniem człowiek nieustannie utrudnia sobie życie. Na początku wymyślono pieniądź. Kilka tysięcy lat potem – pociąg. Potem bilet, za który trzeba płacić, żeby za pomocą pociągu dostać się tam, gdzie nie chce się nam iść piechotą.

Świat z pewnością nie jest doskonały, ale jako mieszkańcy tej planety, możemy to zmienić.

*Lukasz Nobik, kl. 2gc*



## Fraszki o szkole

Uczniowie, którzy tutaj uczęszczają,  
O jak najlepsze oceny zabiegają,  
Starają się mocno i uczą się bardzo pilnie,  
By w przyszłości mieć dobrą, bogactwo i piękną willę,  
Jednak niechętnie przychodzi im ta nauka,  
Bo być jednocześnie mądrym i lubianym to wielka sztuka.  
I choć z początku budą ją nazywają,  
To po latach mile wspominają.

*Paweł Gregorek, kl. 2gd*

Szkoła jest jak labirynt.  
Sprawdzian za sprawdzianem goni cię,  
Nie uciekaj!  
Bo nie ma gdzie...  
Bo jeszcze w coś wplądziesz się...  
Są też tacy, co umieją,  
Wszystko na maksa oddają,  
Ale inni... z tymi gorzej  
Bo wszak jak z jedyńki  
Zrobić piątkę?  
Jedna rada: ucz się więc  
I do nauki miej chęć.

*Anna Jamróz, kl. 2gb*

O szkoło, nasza szkoło, co nam czas zajmujesz  
Przyznać jednak musimy, że nas wychowujesz.  
Choć uczniowie niechętnie twój próg przestępują,  
Po latach lubo szkolne opowieści snują.  
Tu pierwsze porażki, ale i pierwsze sukcesy mamy,  
Tu także samodzielne życie zaczynamy.  
Szkoło, tyś nie tylko skarbnicą mądrości,  
Tyś także źródłem młodszej radości.  
Nie ważę, że czasami drżą ze strachu nogi,  
Z pewnością warto zajrzeć w tve gościnne progi.

*Aleksandra Sala, kl. 2gb*

## Oda do roweru

Rowerze, mój drogi rowerze!  
Zima mi ciebie zabierze!  
Od wiosny przez lato, dni całe  
na twym siedzisku spędzałem.  
Na wakacyjnej przygody spotkanie  
wyruszałem na twej ramie.  
Po pięknych łąkach, polach i lasach,  
niestraszną mi była żadna trasa.  
Dawałeś mi wiele radości,  
choć nieraz porachowałeś kości.  
Aż nadeszła jesienna słońca  
i zamknąłem za tobą garażu wrota.  
Lecz gdy wiosną zaświeci słońce,  
stopnieją śniegi i lody,  
otworzę garaż i krzyknę:  
„Witaj, kochany rowerze  
po snu zimowego rozłącze”.  
Użyję smaru i wosku  
i znów pojedziemy po łące.

*Kacper Staniszewski, kl. 2gc*

## Oda do roweru

Rowerze! Czymże by było życie bez Ciebie?  
Gdy tak jeżdżę na Tobie, czuje się jak w niebie.  
Przez góry, przez pola, przez miasta, przez las,  
Gdy pędzę wraz z tobą, wolniej płynie czas.  
Twoja srebrna rama w blasku słońca lśni,  
Zgadnij, drogi rowerze, kto mi się po nocach śni?  
Szybki jak błyskawica, wolny niczym ptak,  
Każdy może Toba jechać, tylko musi wiedzieć jak.

*Łukasz Nobik, kl. 2gc*



## Kościół i Internet

Można śmiało powiedzieć, że Internet religijny goni ten ogólny. Jest niewiele obszarów tematycznych, które mogą pochwalić się takim wzrostem zainteresowania. 18 lutego 2010 roku zostały przedstawione wyniki Polskich Badań Internetowych, które od listopada 2008 r. do listopada 2009 r. sprawdzały popularność religijnych stron www wśród internautów powyżej 18 roku życia.

W ciągu roku liczba odwiedzających strony religijne wzrosła aż o 31%. To średnio 2,2 mln osób miesięcznie., 13% wszystkich polskich internautów. Każda z nich spędza tam średnio 22 minuty (choć to niewiele w porównaniu z wyszukiwarką google, czy naszą-klasą, gdzie polski internauta spędza średnio w miesiącu 6-8 godzin).

Bezwzględny liderem popularności wśród religijnych stron www jest portal opoka (748 tys. użytkowników) pod patronatem Episkopatu. Drugi – Adonai.pl – portal założony dziewięć lat temu przez osobę świecką. Na trzecim miejscu jest strona „Tygodnika Powszechnego”.

W Polsce są również blogujący hierarchowie. Biskup diecezji koszalińsko – kołobrzeszkiej Edward Dajczak zaczął właśnie prowadzić wideoblog „Blog bez piaski” ([www.koszalin.opokamlodych.pl](http://www.koszalin.opokamlodych.pl)), w którym można zadać mu pytania o Kościół i sens chrześcijaństwa.

Pionierem był biskup siedlecki Zbigniew Kiernikowski, który prowadzi blog „E-rozmowy o Dobrej Nowinie” ([blogs.radiopodlasie.pl/bp](http://blogs.radiopodlasie.pl/bp)). Z kolei arcybiskup Stanisław Gądecki, metropolita poznański, niedawno w blogu relacjonował przebieg watykańskiego synodu biskupów.

Wszystkim poszukującym w sferze ducha polecam stronę mateusz.pl, gdzie można zapytać o nurtujące sprawy naszej wiary i otrzymamy odpowiedź na adres e-mailowy. W Internecie znajdziemy również czytaną Biblię (wszystkie księgi Starego i Nowego Testamentu) – wystarczy wejść [www.pp.org.pl/wojtek/?id=30265](http://www.pp.org.pl/wojtek/?id=30265). Chcesz wiedzieć, jakie będą czytania w kościele - [www.wiara.pl](http://www.wiara.pl) lub jak duchowo adoptować dziecko z krajów biednych zobacz - [www.misje.pl](http://www.misje.pl)

Dziś nikogo nie dziwi, że ksiądz jest w Internecie. Nauczanie Kościoła jest niezmiennie, ale zakres problemów związanych z wiarą się poszerza, tak więc rośnie również możliwość dostępu do duchownych, także poprzez Internet.

*Jolanta Nowak*

